Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok I. - Nr 10. Rabka-Zdrój, lipiec 1937. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE AKTUALNYM SPRAWOM ZDROJU
— I GMINY Z WYCZERPUJĄCYM DZIAŁEM INFORMACYJNYM. —

Dr Tadeusz Hagen

Patogeneza zmian gruźliczych.

Rodzaj ludzki jest na działanie lasecznika gruźlicy wrażliwy, znaczy to, że pomiędzy lasecznikiem, a prawie wszystkimi tkankami ciała człowieka, przy odpowiednich warunkach, powstaje symbioza, wpływ wzajemny na przebieg spraw życiowych w każdym z tych organizmów.

Przyczyną powstania zmian gruźliczych jest wrodzona wrażliwość biologiczna tkanek ustroju człowieka (i wielu zwierząt) na działanie lasecznika gruźlicy, jedynie dzięki tej właściwości lasecznik Kocha wywołuje zmiany swoiste. Możność powstania tych zmian humoralnych i tkankowych jest organizmowi z góry już dana. Zarazek wyzwala objawy, ale ich nie tworzy. Zdolność budowania komórek olbrzymich i komórek nabłonkowatych, zdolność wytwarzania swoistych ciał obronnych płynnych i ciał obronnych w tkankach, istnieć już musi w organiźmie, by wprowadzenie doń lasecznika Kocha doprowadziło do takiej dezasymilacji komórek, której wynikiem jest zmiana w budowie tkanek i własnościach soku ustroju. W tej walce, jaką nazywamy chorobą, biorą udział dwa organizmy: ludzki i bakteryjny. Ta walka trwa już długie wieki, obie strony walczące są już filogenetycznie do tej walki przygotowane w stopniu rozmaitym. Do stosunku lasecznika gruźlicy do organizmu trzy okresy wyróżnić należy: wtargnięcie (inwazia), zakażenie (infectio), zmiany tkankowe (affectio).

Wtargnięcie mechaniczne nie przesądza jeszcze faktu, że między mikrobem a organizmem zajść musi zetknięcie biologiczne; lasecznik Kocha przebywać może jako ciało obce w nosie, w jamie ustnej pomiędzy zębami, w kiszkach, w drogach żółciowych. Człowiek może być nosicielem zarazka gruźlicy, pozostając nie tylko klinicznie ale i biologicznie zdrowym. Zakażenie jest już wyrazem stosunku życiowego między lasecznikiem, a komórkami organizmu. Czynnik chorobotwórczy, jakim jest lasecznik Kocha, działa jako wywoływacz (antygen) przede wszystkim jak się zdaje na krwinki białe i na komórki gruczołów chłonnych.

Zmiany tkankowe. Charakter obronny zmian tkankowych najwidoczniejszy jest w gruzełku. Wkoło lasecznika powstaje palisada z komórek, które mechanicznie starają się odgrodzić pasożyta, a hemicznie strawić. Tym się taki gruzełek różni od gruzełka powstającego wkoło nieorganicznego ciała obcego, że lasecznik nie pozostaje bierny, że i on ze swej strony walczy czynnie. Dalszy bieg zmian tkankowych zależy od bardzo wielu czynników, z których tylko niektóre znamy. Należą tu: ilość i zjadliwość lasecznika, stan dzielności biologicznej organizmu, warunki mechaniczne miejscowe, wreszcie stan wrażliwości swoistej lub już raz przebytego zakażenia gruźliczego. Rolę autogeniczną zakażenia gruźliczego w patogenezie gruźlicy przedstawił Koch w następującym epokowym doświadczeniu (zwanym fenomenem Kocha).

Jeśli śwince morskiej wetrzeć w nacięcie skóry zawiesinę laseczników gruźliczych (żywych lub zabitych), wówczas widzimy — po upływie 8 do 15 dni — grudkę nacieczenia, która w trzecim tygodniu staje się owrzodzeniem pokryte strupem i nie goi się aż do śmierci zwierzęcia. Gruczoły okoliczne zawsze obrzmiewają. Mikroskop wykazuje w krótkim czasie po zaszczepieniu wał krwinek obojętno-chłonnych wkoło laseczników; wewnątrz niektórych krwinek widzimy laseczniki. Od trzeciego dnia zjawiają się krwinki wielkie, które pod koniec pierwszego tygodnia liczebnie przeważają; wewnątrz tych znajdujemy już często i liczne laseczniki. Po 14 dniach grudka mięknie i wytwarza się wrzód. Zawartość wrzodu wykazuje aż do końca żywe laseczniki. Fenomen Kocha zawiera cały mechanizm swoistej nadczułości i odporności przeciwgruźliczej.

W patogenezie gruźlicy płuc ludzi dorosłych rolę pierwszorzędną gra przebycie zakażenia w wieku dziecięcym; to zakażenie wytwarza odporność względną — względną, ponieważ wprowadzenie do organizmu nadmiernej ilości laseczników — albo też osłabienie komórek i soków organizmu, wytwarzających ciała antytoksyczne i uodporniające — pozbawia organizm zdolności obronnych.

Na zmniejszenie się stopnia nabytej odporności swoistej wpływają: upośledzone odżywianie, przemęczenie, częste porody, wstrząsy nerwowe, wreszcie niektóre choroby, jak odra, krztusiec, grypa i inne. Sprawy biologiczne, jakie rozgrywają się w organizmie ludzkim z chwilą wtargnięcia lasecznika gruźlicy, mają charakter obrony organizmu dwiema drogami: przez usiłowanie strawienia ciała pasożyta, lub zobojętnienia jego toksyn i przez usiłowanie wydalenia z organizmu zmienionych chorobowo tkanek, przez odosobnienie, otoczenie pasożytu. Dopóki zawiązki gruźlicy nie uzyskają podłoża rozwoju i możności wytwarzania większej ilości toksyn, dopóki ciało pasożyta nie zostaje przez jedno z ciał ochronnych „nadgryzione", obecność pasożyta nie powoduje żadnych zmian w budowie komórek organizmu ludzkiego.

J. R.

W obronie fundamentów gospodarczych

W sytuacji gospodarczej świata, nie widać odprężenia. Przyczyny, które spowodowały obecne przesilenie są zbyt poważne, aby można je było usunąć i szybko przywrócić zachwianą równowagę ekonomiczną. Potężniejące z miesiąca na miesiąc trudności stawiają wiele krajów w położeniu niesłychanie przykrem. Niektóre państwa zaprzestały już spłaty długów międzynarodowych, niektóre uczyniły to nieobliczalnie zachowując tylko pozory wypłacalności.

Pieniądz kilkunastu krajów europejskich i prawie wszystkich zamorskich uległ dewaluacji. Obroty w handlu międzynarodowym skurczyły się do niebywale małych rozmiarów i kurczą się nadal pod wpływem ostrych wojen celnych i polityki reglamentacyjnej, o coraz to większem napięciu. Deficyty budżetowe wyczerpały wszelkie rezerwy, nagromadzone w lepszych czasach. Wszystkie państwa dłużnicze czynią intensywne zabiegi o pożyczki, wysiłki te rozbijają się jednak o twarde mury nieufności, które okoliły poszczególne gospodarstwa narodowe.

Na tle tej sytuacji międzynarodowej rozwój stosunków gospodarczych w Polsce nie może oczywiście wykazywać innego przebiegu, aniżeli ten, jaki obserwujemy w całym świecie. Przeżywamy okres niezwykle ciężki, okres bolesnych doświadczeń i niesłychanie trudnych decyzyj. Co czynić? Jak się ratować? Pytania te wszystkim cisną się na usta. Jakżesz różne i sprzeczne są jednak odpowiedzi. Niewielu zresztą ludzi umie zdobyć się na odpowiedź. Nie jest to rzecz łatwa dla tego, kto w polityce gospodarczej wydawać chce swe decyzje w sposób odpowiedzialny, dlatego, kto musi rządzić, kto decyzje swe musi wykonywać, a wydając je i wykonywując — poczuwa się do odpowiedzialności za losy swego kraju.

W Polsce powzięcie decyzyj o takim czy innym

kierunku polityki ekonomicznej, o takim czy innym zarządzeniu, jest rzeczą szczególnie trudną i wymagającą wielkiej roztropności. Jesteśmy państwem, które nie tak dawno powróciło do roli pełnoprawnego czynnika w rodzinie państw świata. Odzyskaliśmy Niepodległość, ale nie odzyskaliśmy jeszcze całkowicie wpływów, które powinniśmy posiadać ze względu na zajmowany przez Polskę obszar i jej liczebność. Ileż państw, naszych bliższych i dalszych sąsiadów stara się nie dopuścić do pozyskania przez Polskę tych wpływów, warunkujących m. in. dalszy rozwój ekonomiczny kraju. Ileż czeka na to, abyśmy z obecnego przesilenia gospodarczego wyszli zdruzgotani, ze zburzonemi mostami zaufania, które zdołaliśmy już przerzucić do państw kontynentalnych i zamorskich. Nic łatwiejszego, jak zburzyć nieprzemyślanemi posunięciami to, co zbudowaliśmy w ciągu dotychczasowych kilkunastu lat pracy w nowych formach państwowych. A jednak ileż takich nieprzemyślanych posunięć podsuwa się dziś polityce rządowej? Ileż niezrozumienia naszej rzeczywistości gospodarczej, jeżeli nie wyraźnej złej woli, tkwi w tych demagogicznych postulatach, domagających się od Państwa rzeczy, przerastających jego możności ekonomiczne, bądź w tych ciągłych kłodach rzucanych pod nogi sternikom nawy państwowej?

W Polsce, nawet w okresie największych możliwości, istniała zawsze dysproporcja pomiędzy potrzebami a środkami niezbędnemi dla ich realizacji. Błędy przeszłości i okres długiej niewoli, w czasie której systematycznie byliśmy hamowani w rozwoju przez zaborców i utrzymywani w stanie biedy, złożyły się na ten stan rzeczy. Nic dziwnego, że dysproporcja ta jeszcze bardziej pogłębiona została w okresie dzisiejszego przesilenia. Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć; państwo nasze za biedne jest jeszcze, aby zaspokoić mogło wszelkie bolączki wszystkich warstw swych obywateli. Jest za ubogie, aby znaleźć dostateczną sumę środków na pomoc dla bezrobotnych, a jednocześnie i rolnikowi wydatnie pomóc i przemysłowi i kupiectwu dać kredyty, czy też uwolnić je od ciężarów podatkowych na rzecz państwa i w ten sposób ułatwić przeżycie ciężkich czasów. A tych subsydjów, kredytów, ulg podatkowych i t. d. powszechnie wszyscy domagają się dziś od państwa. W opinii publicznej niewątpliwie tylko taka polityka gospodarcza państwa byłaby dobra, którąby tych korzyści zdołała społeczeństwu udzielić.

Nazbyt często zapomina się, że każdą pomoc, każdą ulgę, udzieloną życiu gospodarczemu, w dzisiejszych swych warunkach państwo okupić musi wielkiemi ofiarami w innych dziedzinach swej działalności. Potrzeby w zakresie tej pomocy ulg są zbyt wielkie, a środki, któremi dysponuje państwo zbyt małe, aby wszystkie te potrzeby w pełni mogły być zaspokojone. Stąd też, czy to chodzić będzie o zagadnienie pomocy dla bezrobotnych, czy o kredyty i pomoc dla rolnictwa, czy o zamówienia państwowe dla przemysłu, bądź o roboty publiczne dla zatrudnienia zredukowanych robotników — to każda z tych niewątpliwie pilnych i niesłychanie doniosłych potrzeb może być zaspakajana w rozmiarach bardzo

Dziwna przygoda Wukaszyna Wajdy.

Wukaszyn Wajda — Panie świeć nad jego duszą, chociaż żyje jeszcze — był od dziecka człowiekiem szalonych pomysłów i krętaczem. Skłamie kto powie że nie miał wytartego czoła.

Naprzykład, gdy został pełnoletnim i myślano, że długi swoje nareszcie popłaci, powiedział, że tak głupim nie jest i pożegnał się z nami, aby się utopić.

— Dobrze — odpowiedziano mu — chcesz się utopić, to się top; jest to sprawa, w której o niczyją tylko o twoją chodzi skórę, przed tym jednak powinieneś zapłacić coś winien.

— O nie — rzekł — za mało by dla mnie zostało...

Uścisnęliśmy sobie więc ręce i Wajda poszedł do wody. Zwłok jego nie odnaleziono nigdy — naturalnie, bo przecie jeszcze żyje.

Tymczasem jeden z nas wyszukał p. Dedicza, który się trudni handlem koni i różnymi jeszcze innymi rzeczami i zapytał go:

— Znał pan Wakuszyna Wajdę, panie sąsiedzie?

— Ależ naturalnie! Naturalnie że znałem! Wyobraź pan sobie, zarwał mię gałgan.

— Jakże to, panie Dedicz?

— Eh, poprostu był mi winien dwa tysiące trzysta dynarów, nie licząc procentów od ostatniego terminu zapadłości i zamiast mi oddać gorżko zapracowane pieniądze, zabrał się nie wiedzieć dokąd.

— Hm! I cóż pan myśli, gdzie on się obraca?

— Albo ja wiem? Jedni mówią to, drudzy owo. Są nawet tacy, którzy utrzymują, że jest tam ponad gwiazdami.

— Tak, tak — westchnął nasz wspólny przyjaciel — rzeczywiście jest tam, panie Dedicz. Niech pan posłucha jakie to straszne: wczoraj wyciągnięto biedaka z Dunaju pod Wisznicą, nieżywego i zmienionego tak, że zaledwo go można było poznać.

— Co pan mówi?! — zawołał przestraszony Dedicz. — Więc to prawda? Któż mi teraz zapłaci moje dwa tysiące trzysta czterdzieści dynarów?

— Pan Bóg w niebie, który nas nagradza i karze, panie Dedicz. Obawiam się jednak, że dużo panu z procentów odciągnie.

— Za co... dlaczego?

— Niech no pan tylko nie udaje niewinnego! Już to pan porządnie obdarł biednego Wukaszyna.

skromnych, ograniczonych możliwościami kas skarbowych. Wpływy do tych kas, podobnie jak i do kas prywatnych, w okresie kryzysu zawsze maleją, dawne rezerwy wyczerpują się, a fakt ten zmusza państwo do bardzo ostrożnych posunięć w dziedzinie polityki ekonomicznej. Jest źle skoro upadają poszczególne przedsiębiorstwa i gospodarstwa prywatne, ale byłoby stokroć gorzej, gdyby upaść miało całe gospodarstwo publiczne, jego bowiem upadek byłby równoznaczny z ruiną wszystkich gospodarstw prywatnych, które moc swoją czerpią z mocy państwa i jego ekonomicznych fundamentów.

Utrzymanie tych fundamentów gospodarstwa publicznego, przede wszystkim zaś utrzymanie równowagi budżetowej i stałości waluty, stanowi najistotniejszy cel wysiłków obecnej polityki gospodarczej państwa, polityki okresu kryzysowego. Cel ten wymaga ofiar całego społeczeństwa, ofiar coraz większych, w miarę przedłużania się kryzysu i zaostrzania się jego procesów.

Śmiało rzec można, że społeczeństwo polskie w ciągu dotychczasowych kilku lat przesilenia ekonomicznego zdało całkowicie swój egzamin i wykazało, że ofiary te umie ponosić. Dzięki nim Polska należy dziś do tych nielicznych krajów, których fundamentów kryzys ekonomiczny nie zdołał jeszcze nadwyrężyć. Wśród ekonomistów i polityków zagranicznych wywołuje to powszechne zdumienie. Nie mogą oni zrozumieć, w jaki sposób Polska, kraj dłużniczy, o bardzo jeszcze słabych podstawach kapitałowych i młodej kulturze ekonomicznej, trzyma się tak długo, płaci wszystkie swe zobowiązania, utrzymuje równowagę budżetową, czynny bilans handlowy i niezachwianą stałość swego pieniądza. Zagadka ta nie jest jednak tak trudna do odgadnięcia. Czyni to zdecydowana wola kierownictwa państwowego, skoncentrowana w kierunku obrony najistotniejszych wartości gospodarczych, polityka silnych nerwów i chłodnych decyzyj, która znajduje swe oparcie w jednolitości rządów i której konsekwencji nie są zdolne naruszyć żadne naciski i oddziaływania interesów poszczególnych grup gospodarczych i politycznych. Sprawia to wreszcie niewątpliwa ofiarność całego społeczeństwa, podporządkowującego się decyzjom i wskazaniom rządu.

Wzrastają jednak trudności gospodarcze, a wraz z nimi nietylko w Polsce, ale i w całym świecie rośnie stopień powszechnego zdenerwowania. Temu się dziwić nie można. Kryzys ekonomiczny, o niespotykanych dotychczas rozmiarach i niezwykłym stopniu nasilenia, zbyt boleśnie godzi w interesy materjalne poszczególnych warstw społecznych i zmusza do zbyt bolesnych ofiar i wyrzeczeń, aby ludzie mogli ze spokojem ustosunkować się do jego przejawów.

Na podłożu tego powszechnego zdenerwowania często ulegają zaciemnieniu cele i wytyczne, jakimi

---

Kiedy o tym myślę, co go najbardziej popchnęło do rozpaczliwego kroku, to dalibóg, panie Dedicz, dużo tutaj pańskiej widzę winy... Dziś o czwartej odbędzie się parastas w katedrze za duszę Wukaszyna — spodziewam się, że pan będzie?

— Z pewnością będę, z pewnością — zapewniał Dedicz, do głębi wzruszony — i przyszedł punktualnie o czwartej do katedry, gdzie rzeczywiście odprawiano parastas, pierwszej klasy nawet, z wielką asystą i chórem — tylko, że nie za Wukaszyna, ale za niejakiego Achacjusza Posoweca, zmarłego w Salonice.

Pan Dedicz nie połapał się wcale — zresztą, jakże się mógł połapać? I myśl, że to on był właśnie sprawcą śmierci biednego Wukaszyna, nie opuszczała go ani na chwilę.

— Jakże to przyszło do tego nieszczęścia? — zapytał się jakiegoś stojącego obok niego jegomościa. — Czy wiadome są jakie bliższe szczegóły?

— Mój Boże — stary człowiek... — odpowiedział z westchnieniem jegomość, mając na myśli Achacjusza Posoweca z Saloniki.

— Stary? Daruje pan! Biedaczysko przecież wcale nie był starym?

— Panie — rzekł jegomość — stary nie stary, to rzecz zapatrywania! A kiedy się tutaj na ziemi zamknęło rachunek, wzywa Bóg do siebie.

Dedicz uczuł się wzmianką o zamkniętym rachunku boleśnie dotkniętym, zamilkł zawstydzony, i tym większą przejęty skruchą, wsłuchiwał się w uroczyste pienia. „Hospodi pomiłuj! Hospodi pomiłuj!" — modlił się i on także z głębokim przejęciem.

O piątej skończyła się żałobna uroczystość. Dedicz poszedł do domu i od tego czasu dręczony wyrzutami sumienia, nie wychodził za drzwi. Nie widząc go długo, przypuszczano, że musi być chory, a kiedy umarł jego stryj, stary Dedicz, pomieniano ich obu i rozpuszczono pogłoskę, że handlarz końmi Dedicz nie żyje.

Wukaszyn Wajda tymczasem, sprytny chłopiec, zabrał się w Peszcie do różnych intesów. Otrzymał agencję angielskiego Towarzystwa biblijnego, sprzedawał dwa gatunki maszyn do robienia pończoch na raty i prowadził przy tym kolektę loterii klasowej. Pewnego razu rodak Serb, stroiciel fortepianów z zawodu, wypożyczył sobie od niego parę denarów i zo-

---

państwo musi kierować się w dzisiejszym trudnym okresie swej historji. Dają się słyszeć głosy, nawołujące do zerwania łączności gospodarczej ze światem, do zaprzestania płacenia zobowiązań międzynarodowych, do porzucenia parytetu złota, do stworzenia nowego ustroju społeczno - gospodarczego, którego zasad nikt jeszcze dostatecznie nie przemyślał i nie opracował. Nerwowość utrudnia pracę myśli i rodzi rozliczne nieprzemyślane koncepcje i wskazania, usiłujące skierować politykę ekonomiczną państwa na drogę eksperymentów. Czyż jednak eksperyment sowiecki, który Rosję oddzielił od świata współczesnej cywilizacji, opierając ją na nowych podstawach ustrojowych, nie dość mocno poucza nas, że droga takich eksperymentów społeczno - gospodarczych jest bardzo zawodną, że w żadnym razie nie może ona dać natychmiastowych korzyści i biedę mas zamienić na dobrobyt?

Może nigdy bardziej, niż dziś, nie należy poddawać się zdenerwowaniu. Sytuacja wymaga od poszczególnych narodów ogromnej rozwagi w poczynaniach polityczno - gospodarczych. Ten tylko kraj będzie mógł wyjść obronną ręką z obecnej katastrofy, który w polityce swojej potrafi kierować się rozwagą i będzie umiał zdobyć się na możliwie wysoki stopień woli wytrwania pośród trudności.

Przeszliśmy już długą drogę w walce z zabójczym oddziaływaniem mikrobów choroby gospodarczej świata na organizm gospodarczy Polski. Wytrzymaliśmy i wytrzymujemy napór trudności kryzysowych z pewnością nie gorzej, jeśli nie lepiej, aniżeli państwa zagraniczne. To też dzisiaj tem mocniej musimy sobie powiedzieć, że na dalszej drodze i w dalszych etapach walki o utrzymanie zdrowych podstaw i fundamentów gospodarczych Polski, nie wolno nam utracić wiary w zwycięstwo i umniejszyć naszej gotowości bojowej *J. R.*

KRONIKA RABKI.

Nowe udogodnienia dla kuracjuszy poczty w Rabce.

W ostatnim numerze „Wiadomości Rabczańskich" donieśliśmy o zaprowadzeniu poczty parkowej w Rabce, nie podaliśmy jednak jakie czynności poczta ta będzie spełniać. Obecnie dowiadujemy się, że zadaniem poczty parkowej jest sprzedaż znaczków pocztowych, przyjmowanie zwykłych i poleconych przesyłek listowych, wydawanie blankietów telegraficznych i przyjmowanie telegramów.

Poczta parkowa obejmuje swą działalnością prócz

---

stawił mu jako fant swoje instrumenty. Tym sposobem borykający się z losem Wukaszyn, został także stroicielem fortepianów, co jednak przy jego wrodzonej niemuzykalności, nie przyczyniło się bardzo do zwiększenia dochodów.

Prawdziwym też dla niego zbawieniem była wiadomość, że jego najgorszy wierzyciel Dedicz przeniósł się do wieczności. Nie zwlekał ani chwili, zapłacił klasowe losy maszynami do robienia pończoch, Towarzystwu biblijnemu dał instrumenta stroiciela, rodakowi parę egzemplarzy biblii i uregulowawszy w ten sposób swoje stosunki, wyjechał do domu.

Pierwszym człowiekiem, jakiego po powrocie spotkał na ulicy — był Dedicz!

Pan Dedicz mianowicie, po parutygodniowym rozmyślaniu w samotności, przyszedł wkońcu do przekonania, że on właściwie nie tak bardzo przyczynił się do samobójstwa Wukaszyna, jak mu się z początku zdawało i postanowił w wirze życia portowego Belgradu szukać zapomnienia o przykrej przygodzie. Szedł więc, zawsze jeszcze z głową Wukaszynem Wajdą i wypożyczoną mu sumą nabitą, przez Kalimegdan ku Dunajowi i pierwszym spotkanym po drodze człowiekiem był — Wukaszyn!

Pan Dedicz myślał naprzód, że dostał pomieszania zmysłów i że widzi przed sobą chorobliwy wytwór fantazji. Zaczął wymachiwać rękami w powietrzu, potem chwycił się za brodę, ażeby się przekonać, czy nie śni. Drugą jego myślą był diabeł! „Duchy dobre nie opuszczajcie mię!" — wyjąkał i przeżegnał się skwapliwie. — Bądź co bądź, nie codzienne to rzeczywiście zdarzenie znaleźć się wobec żywego człowieka, na którego parastasie było się przed kilku tygodniami!

Wukaszyn Wajda pierwszy odważył się przemówić:

— Panie Dedicz — zawołał — opuść mi pan pięćdziesiąt procent, bo inaczej pójdę się rzeczywiście utopić, tak mi panie Boże dopomóż!

— Ależ dobrze, synku, dobrze! Tylko nie wyjeżdżaj z kraju! Troski o ciebie nie mógłbym dwa razy wytrzymać.

I zostało przy tym.

Rzeczywiście przy tym zostało. Dedicz opuścił połowę swojej pretensji, a drugą połowę jest mu Wukaszyn do dnia dzisiejszego winien.

parku, także te wszystkie punkty (deptak, pijalnie, stację kolejową) w których zbiera się większa ilcść letników, przez cały dzień bez względu na niedziele i święta, w celu umożliwienia korzystania z usług pocztowo telekomunikacyjnych w jak najszerszym rozmiarze.

Nadto dowiadujemy się, że staraniem naczelnika urzędu p. Kormana w czasie sezonu ma być uruchomione okienko kasowe dla wpłat przekazowych i wypłat doraźnych z książeczek P. K. O., które to okienko będzie czynne bez przerwy od godz. 8—20.

Imprezy pływackie w Rabce :

Do Rabki zdroju przybył mistrz pływacki Mgr Linnemann, który wraz z panem Bauumfeldem, objął kier. pływalni. Podjęto już pracę nad zorganizowaniem międzynarodowych zawodów pływackich, które mają się odbyć w b. sezonie.

Ze swej strony musimy zaznaczyć, iż w b. sezonie plaża wraz z basenem osiągnęły nienotowaną dotychczas frekwencję, a to na skutek sprzyjających warunków atmosferycznych, jak i też zniżonych cen wstępu na plaże. Jak wiadomo plaża czynna jest od godz. 8—18 bez przerwy.

Z życia artystycznego w Rabce Zdroju.

Do Rabki Zdroju przybył znany u nas i zagranicą mistrz sztuki choreograficznej p. Witold Kochan. Artysta zaangażowany na sezon letni zarząd Restauracji pod „Gwiazdą“ gdzie poza aranżowaniem imprez artystycznych i zabaw udziela lekcji tańca.

Atrakcja dla naszych milusienkich w Rabce-Zdroju pod „Gwiazdą“

Jak każdego roku, tak i w bieżącym, urządza się pod kier. znanej wybitnie w dziedzinie tańca p. Reli Spirowej podwieczorki połączone z zabawą -dla dzieci i młodzieży w każdy poniedziałek od godz. 17—19. Ze względu na wielką ilość dzieci w Rabce, imprezy te cieszą się wielką popularnością.

Ciężko zraniona przez rowerzystę.

Nieznany rowerzysta najechał onegdaj na przechodzą ą przez jezdnię Anielę Jabczoń z Rabki, która na skutek uderzenia ostrą krawędzią roweru doznała przecięcia tętnicy. Dzięki szybkiej pomocy sanitariuszki P. C K. p. Pogonowskiej życie rannej zdołano uratować Po opatrzeniu przewieziono ją do szpitala powszechnego w Nowym Targu, a zbiegłego rowerzystę poszukuje policja.

Promocja Podchorążych.

W ubiegłym miesiącu odbyła się w Czarnym Dunajcu promocja szeregowych z cenzusem krakowskiej dywizji piechoty na podchorążych rezerwy oraz uroczyste rozdanie świadectw.

Wystawa robót artystycznych w Rabce.

W Rabce została otwarta wystawa kilimów, kap i firanek, artystycznych wyrobów chałupniczych z Kosowa.

Wystawa mieści się w reprezentacyjnych salach restauracji zdrojowej „Pod Gwiazdą“.

Nowa władze Zw. Rezerwistów w Rabce.

Pod przewodnictwem dra A. Żagoty odbyło się w Rabce Zdroju walne zebranie rabczańskiego Koła Związku Rezerwistów. W zebraniu wzięli udział delegaci Z. R., oraz pokrewnych organizacyj i związków. W wyniku wyborów do nowego Zarządu weszli pp.: prof. Nawara — prezes, Czerwiec — skarbnik, prof. Romanowski — ref. wych. obyw., Józef Wnęk — ref. opieki społecznej.

Na zebraniu powzięto szereg uchwał, dotyczących ufundowania nowej świetlicy i zakupienia terenów pod budowę placów sportowych.

Z kroniki towarzyskiej.

Jak wiadomo, Zarząd Restauracji „Pod Gwiazdą“ zaangażował słynny zespół „Błękitną Siódemkę“ pod batutą znakomitego wirtuoza i kompozytora „Wilusia“ ulubieńca najelegantszych lokali kraju. Całkiem też zrozumiałym jest, iż trudno wprost o miejsce w ulubionej „Gwieździe“, która była zawsze i jest tym ośrodkiem, gdzie każdy znajdzie wytchnienie i rozrywkę w miłym otoczeniu i wykwintnej atmosferze.

Humor.

W szpitalu. Ależ, panie kochany, jak możesz zbierać bandaż, który panu przed chwilą nałożyłem?

Proszę pana konsyliarza, coś mnie tam zaswędziało i chciałem zobaczyć, czy pan konsyliarz nie wbandarzował tam przypadkiem pchły!

Dlatego. — Proszę tatusia już nie siedzę w oślej ławce.

— A to ładnie mój synku! Masz tu 10 gr na cukierki. Ale powiedz mi jak się to stało.

— Stolarz zabrał tę ławkę do naprawy.

Kącik dla dzieci i młodzieży.



Gardonyi

Jak kumoter Hondras zadoł świni urok.

(Z węgierskiego tłómaczył E. Stercula).

Idem poźreć na kumotra Hondrasa — rzeke — co ta gazduje, no i widzem, ze przy chlewie majstruje cosik.

— Co ta porobiocie? — pytom sie.

— E, no ten chlew zbijom — pado — włozyłek do niego prosie, no i przydałoby sie go ponaprawiać, bo tak sie widzi, ze będzie tęgo zima.

— I mnie sie tak zdo, ze óna potrwo na chwile, bo wiecie, kie te wróny tak duzo sie ozdzierajom, to długom zime znacy.

No i jak ón tak ciese, zbijo, jo se siednem koło niego na gnotku i ozprawiomy dalej. Pyto sie kumoter:

— Kaście chodzili?

— Eh, zły-jek. Zaprowadziłek inspektora, dozorce skoły, wiecie, doskonale, ale pognewałek sie i zostawiłek go tam.

— Cemuz to, kumotrze?

— Ozgniewołek sie na to, ze selijakie głupoty ucom w tyk skołak. Wiecie, naucyciel pokazowoł obrazy na ścianak, selijakie zwierzęta som tam wymalowane, no i potem pyto sie mojego chłopoka, które zwierze jest najbardzi krwiozerce? Chłopcysko odpowiado, ze pchła.

— I potrefił psio kość!

— I jo tez padom, ze prowde gwarzys chłopce, no ale słychaliście kiedy — naucyciel pado, ze nie prowda, ze — pado najbardzi krwiozercy jest lew. Padom naucycielowi, przeboccie panie, ale mnie sie tak zdo, ze chłopcysko dobrze godo. Moze być, ze ta ka indziej w Afryce, lebo ka tam lew jest najbardzi krwiozercy, ale tu u nos, to juz pchła zre nojwiencyj krwi z cłeka.

Tak se medytujemy, a kumoter ciese, a przybijo deski, naroz świnia zacnie kwiceć i kwiceć, co niemiara.

— Poźrejciez kumotrze, co tam tej świni?

— Moze je głodno.

Tak pado kumoter i przyniesie ji grysu z pomyjami zarobionego i do ji źréć.

Świnsko zre, ale na nowo zacyno kwiceć i kwiceć, jako kieby kto po mrozie nienasmarowanym wozem jechoł.

Pozieromy sie, skrobiemy świnie no ale nic nie widzimy na niej.

— Pódźmy — pado kumoter — przestanie kwiceć, jaksie ji sprzypszy.

Poślimy do izby, zagryźlimy ta co nieco. Ale potem, kie słysymy, ze i po godzinie świnia bezustanku rycy, kwicy, padom:

— Kumotrze, tej świni sie urok stoł, ktosik ji musioł cosi zacynić.

— Juz i mnie sie tak zdo, ale kto to móg zrobić?

— Kto był, ten był, teroz niéma insej rady, ba trza chléw ozebrać, inacéj sie nie do wygnać świński urok.

Chycimy sie oba i zacniemy ozbieroć chléw, no i potem widzimy, ze kie my se tak gwarzyli grzecnie, kumoter przybił ogón świni klińcem do deski.

Temu wej tak wroda kwicała.

Skaut.

Kilkudziesięciu uczniów szkół średnich we Lwowie połączyło się przed mniejwięcej 25 laty w drużyny, które bądź razem, bądź też oddzielnie poczęły wyruszać w pola i lasy poblizkie dla osobliwych zabaw, mających wielkie podobieństwo do wojskowych obrotów. Podczas lata podjęli chłopcy szereg dalszych wypraw w Karpaty i Tatry, śpiąc często w zbudowanych przez siebie naprędce namiotach i szałasach, spożywając potrawy, które nad rozpalonymi w polu ogniskami sami sobie gotowali z przyniesionych zapasów. Wstawali na dany sygnał razem ze wschodem słońca, myli się cali w strumieniu, albo pod studnią, odbywali krótką gimnastykę, a po przyrządzeniu i spożyciu śniadania zwijali biwak i ruszali w szyku wojskowym na dalszą drogę, lub rozpoczynali ćwiczenia i zabawy na miejscu. Wieczorem rozbijali biwak już gdzie indziej; znowu stawały namioty, znowu szykował się obóz, przy którym przez całą noc zmieniały się straże co godzina. Chłopcy pojawiający się w ordynku wojskowym, słuchający karnie rozkazów swego dowódcy, nocujący w polu, nie wyglądali na zwykłych wycieczkowiczów i przyjmowani byli z niemałym zdziwieniem.

Zapytywano, kim są ci młodzi wędrowcy?

Byli to pierwsi „skauci" polscy.

Wyraz „skaut" nie jest już dziś w Polsce dźwiękiem nowym, dla wielu jednak wymaga jeszcze wyjaśnienia.

Było to jeszcze podczas wojny Anglików z Burami, kiedy szczupła załoga angielska w Mejfking nagle została oblężona przez przeważające siły Burów. W osadzie było zaledwie 300 żołnierzy, powołano więc pod broń wszystkich młodych ludzi i wówczas okazało się, że większość ich nie wiedziała, jak się obchodzić z karabinem, i była z początku zupełnie bezużyteczna. A gdy i ci powąchali już nieco prochu, okazała się liczba obrońców niewystarczająca. Wtedy generał Baden-Powell, kierujący obronną Mejfkingu, zebrał kilkunastoletnich chłopców i utworzył z nich oddział „scoutów", czyli „harcerzy", którzy w krótce oddali obronie niepospolite usługi. Scauci nietylko spełniali pieszo i na rowerach służbę obozową, rozwożąc rozkazy od fortu do fortu, lecz wychodzili poza osadę, kryli się i podpatrywali nieprzyjaciela, górując nad starymi żołnierzami młodzieńczą zwinnością i zręcznością. Po skończonej wojnie gen. Baden - Powell postanowił doświadczenie, zdobyte w Afryce, przenieść do Anglii postanowił całą młodzież angielską wychować na skautów, zaprawić ją do cnót wojskowych i przygotować na przyszłych obrońców kraju. Pojęcie skauta rozszerzyło się jednak niebawem. Chodziło już nietylko o wychowanie młodzieży dla przyszłej wojny, ale i dla zadań pokojowych. Gen. Baden — Powell zwrócił uwagę na młodzież angielską i spostrzegł, że pod wpływem postępów materialnej kultury, w miarę uprzystępnienia się wygód, młodzież ta uległa fizycznemu i moralnemu zwyrodnieniu, staje się miękką, niezaradną i coraz mniej zdolną do podjęcia wielkich wysiłków. Należało stworzyć dla niej jakąś szkołę dzielności i tężyzny. Mając w pamięci przykład Mejfkingu, weteran wojny burskiej zaczął organizować w Anglii drużyny skautowe pragnąc oddziałać przy ich pomocy na wychowanie angielskiej młodzieży. Próba dała doskonałe wyniki, i w krótce za przykładem Baden - Powella poszły tysiące wychowawców, tworząc w całym kraju zastępy skautów. „Scouting" stał się wielką nowoczesną metodą wychowawczą, która przekroczyła z czasem granice Anglii, stał się ruchem ku odrodzeniu człowieka, ku wydobyciu z niego pełni fizycznych i moralnych władz.

Dziś mamy już skautów i w Polsce.

Czym jest zatem skaut? Jak wygląda jego ideał?

Podkład całego ruchu pozostał wojskowy, — cnoty skauta mają być cnotami żołnierza — obywatela. Góruje skaut nad pospolitymi żołnierzami armii regularnej dlatego, że świadomie, stale i ciągle rozwija wszystkie swe władze przyrodzone, aby ich następnie módz do swoich zadań używać. Skaut orientuje się bystro w każdym położeniu, jest zręczny i sprawny, ma wyostrzony wzrok, słuch i węch, jest silny, zahartowany, wytrzymały na trudy. Tych cech i przymiotów nabywa, obcując często z przyrodą, żyjąc w polu, pod niebem, zasianym gwiazdami, i w głuszy leśnej. Musi skaut wszechstronnie znać przyrodę, poznaje zwyczaje zwierząt i uczy się je tropić po śladach. Uczy się znajomości terenu, zna się na rodzajach ziemi na rzekach, mostach, drogach. Umie znaleźć przy pomocy mapy drogę w nieznanej okolicy, Swym bystrym wzrokiem dostrzega każdą rzecz szybciej, niż ją zdołają wypatrzyć ociężałe oczy mieszkańca miast.

(C. d. n).

Wiadomości ze świata.

W czasie ostatniego swego pobytu w Libii

Mussolini postanowił zwiedzić jeden z meczetów. Mimo, iż Duce został uznany przez mahometan za „obrońcę Islamu“ życzenie jego wprawiło kłopot Arabów, ponieważ wstęp do meczetu mają tylko mahometanie. Wierzą oni, iż ziemia w meczecie jest święta i żaden inowierca nie może po niej stąpać. By obejść tę zasadę, wyłożono cały meczet grubymi dywanami i w ten sposób Duce nie stąpał po świętej ziemi.

W Niemczech zaznaczył się

między innymi brak skóry. W związku z tym na nadchodzący sezon wiosenny i letni dyktatorzy mody usunęli z garderoby kobiecej wszelkie ozdoby ze skóry i zamiast nich propagują ozdoby korkowe.

Niebywały rekord

ustalił mieszkaniec Bośni, Spipu Vrhovatz. W czasie jazdy na nartach spadł on z wysokości 1000 stóp jednak nie doznał żadnych obrażeń, ponieważ osiadł na grubej pokrywie śnieżnej.

Przed sądem w Brukseli

zapadł wyrok w sprawie rozwodowej. Najwięcej kłopotu sprawiało sędziemu wydanie orzeczenia komu z małżonków przyznać dziecko. Zarówno mąż jak i żona twierdzili, iż nie mogą żyć bez swej pociechy. Sędzia polecił wziąć najpierw żonie a potem mężowi dziecko na rękę. U ojca dziecko płakało, a u matki uśmiechało się. Sędzia nie miał już żadnych wątpliwości jaki wyrok ferować.

Przed stu laty

sensację wywołał na całym świecie sztuczny człowiek, który grał w szachy. Rzekomy automat okazał się zwykłym oszustwem, albowiem we wnętrzu jego ukryty był liliput, Hindus z pochodzenia, który po mistrzowsku grał w szachy. Oszustwo to zostało później zdemaskowane. Obecnie wystawiony został w Chicago prawdziwy automat do gry w szachy. Dotychczas nikt nie zdołał go pokonać. Wynalazca ofiarował 150 dolarów za wygranie partii z automatem.

W ciagu ostatnich kilku lat

nie podjęto we Francji 17 milionów franków, wygranych na loterii państwowej. Nie chodzi tu o drobne wygrane, lecz o większe sumy. Między innymi nie podjęta została dotychczas główna wygrana w kwocie miliona franków oraz kilkadziesiąt wygranych po 100 000 franków.

Sensacją świata medycznego

w Nowym Jorku jest przyjście na świat dziecka, które ważyło zaledwie pół funta. Noworodek mógł się zmieścić na dłoni dorosłego człowieka. Mimo wysiłków lekarzy, nie można go było utrzymać przy życiu, i w 24 godziny po przyjściu na świat, dziecko zmarło.

W Meksyku wprowadzono

nowy podatek „luksusowy“. Winni go płacić wszyscy ci, którzy mają na ciele wytatuowane rozmaite znaki lub napisy.

W Marburgu (Jugosławia)

policja aresztowała trzy żebraczki, które znajdowały się w stanie kompletnie pijanym. W czasie rewizji znaleziono przy nich milion dinarów. Pieniądze skonfiskowano, a żebraczki odstawiono do aresztu. Po wytrzeźwieniu zeznały one, iż sumę tę wygrały na loterii państwowej. Żebraczki upiły się z radości z powodu zainkasowania tak olbrzymiej sumy. Wobec takiego wyniku dochodzeń milion dinarów zwrócono prawym właścicielkom.

W Los Angeles zmarła Anna Elżbieta Guelph,

wdowa po Johnie Guelph of Windsor, który twierdził, że jest synem króla Edwarda VII. W swoim czasie król Edward VII zawarł morganatyczne małżeństwo w Irlandii. Związek ten formalnie nigdy nie został unieważniony.

Zarząd miasta Paryża

postanowił przystąpić do radykalnej „czystki“. — Wszystkie pomniki, szpecące wygląd miasta, będą usunięte. Obecnie znajduje się w stolicy Francji 180 pomników, z czego 53 poetów, 19 wybitnych wojskowych, między inn. Joanny d'Arc, 10 królów, 17 mężów stanu, 14 uczonych, 7 muzyków, 4 biskupów, 3 aktorów i 2 rzeźbiarzy.

W lasach brazylijskich od dłuższego czasu grasuje

potwór 4 razy większy od normalnego człowieka. Jest to prawdopodobnie niezwykły okaz małpy. Zwierzę łamie z łatwością najgrubsze pnie drzew. Potwór jest postrachem pasterzy, albowiem porywa bydło.

Największy estoński obszarnik

zawarł w roku 1928 zakład ze swym znajomym, iż w ciągu dziesięciu lat ożeni się, w przeciwnym razie ma mu oddać wszystkie swe posiadłości. Wyznaczony termin upływa za kilka miesięcy i narazie obszarnik ów jeszcze się nie ożenił. O niezwykłym tym zakładzie dowiedziały się władze i nałożyły na obszarnika grzywnę w wysokości 10 000 koron za nieuiszczenie opłat skarbowych przy zawieraniu zakładu. Czy więc obszarnik zostanie starym kawalerem, czy też ożeni się — straci większą część swego majątku.

Na Korei sprzedaje się jaja na metry.

Jaja są wplatane w słomę, tak, że tworzą długie sznury, które potem kraje się na metry.

Spis lekarzy ordynujących w sezonie letnim

1) **Dr Christ Stanisław**, ordynuje w willi „Meran" ul. Wład. Orkana boczna.

2) **Dr Cybulski Teodor**, ordynuje w chorobach dzieci i młodzieży w sanatorium własnym, ul. M. Curie Skłodowskiej, telef. 169.

3) **Dr Czelny Stanisław**, lekarz kolejowy, ordynuje w willi „Trzy Róże", telef. 312.

4) **Dr Faleński Jan**, major, ordynuje w chorobach dzieci i wewn. od godz. 16—18, w Domu Wypoczynk. K. O. P. ul. Poniatowskiego, telef. 311.

5) **Dr Fromowicz Hipolit**, ordynuje w willi „Sokół", ul. Poniatowskiego, mieszka w domu Goldmana, Rynek. Analizy lekarskie, telef. 127.

6) **Dr Hefter Turnheimowa Maria**, choroby wewn. i dzieci. Ordynuje w willi „Oleńka" ul. Poniatowskiego, tel. 226.

7) **Dr Hochman Stefania**, ordynuje w chorobach dzieci w willi „Małopolanka", ul. Poniatowskiego.

8) **Dr Kopacz Tadeusz**, lekarz chorób dzieci. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach, mieszka w willi „Korab", ul. M. Curie Skłodowskiej, telef. 191.

9) **Dr Kopaczowa-Nowicka**, choroby dzieci. Ordynuje w willi „Korab", ul. M. Curie Skłodowskiej, tel. 191.

10) **Dr Kościuszko Stefania**, ordynuje w chorobach dzieci i wewn. w willi Wład. Kołaczka, obok willi „Iwonka" ul. Poniatowskiego.

11) **Dr Libanowa Franciszka**, ordynuje w chorobach kobiecych, ul. Poniatowskiego, willa „Sokół".

12) **Dr Lilien Norbert**, lekarz chorób dzieci. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach, mieszka w willi „Pod Matką Boską", telef. 216.

13) **Dr Łuka Ludwik**, b. asystent kliniki chorób wewn. i nerw. Un. Jag. w Krakowie. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach, mieszka w willi „Echo" ul. M. Curie Skłodowskiej, telef 239. [1]

14) **Dr Łukowa Jadwiga**, okulistka. Ordynuje w willi „Echo", ul. M. Curie Skłodowskiej, telef. 239.

15) **Dr Malewski Tadeusz**, b. asystent kliniki chorób wewn. Uniw. Jag. w Krakowie. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach, mieszka w pensjonacie własnym, Al. Kazimierza Kadena, telef. 278.

16) **Dr Mermelstein Berta**, ordynuje w chorobach wewn. i dzieci w willi „Jasna", ul. Poniatowskiego.

17) **Dr Mirowska Eugenia**, ordynuje w chorobach wewn. i dzieci w willi „Zofia", ul. Piłsudskiego.

18) **Dr Nowosielski Seweryn** lekarz zdrojowy. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach, mieszka w willi „Pod Matką Boską", telef. 216. [1]

19) **Pożycki Jan**, lekarz. Ordynuje w domu p. Czeponowskiej, ul. Wł. Orkana (obok stacji kolej) tel. 109.

20) **Dr Puchalski Mieczysław**, ord. w chorobach wewn. kobiet i dzieci w willi „Iwonka", ul. Poniatowskiego.

21) **Dr Ritter Jakub**, lekarz chorób dzieci, ordynuje w willi „Sokół", ul. Poniatowskiego.

22) **Dr Schajer-Ehrlichowa**, przyjmuje w chorobach wewn. i dzieci w willi „Aniela", ul. Poniatowskiego.

23) **Dr Świerz Witold**, b. prymariusz szpitala OO. Bonifratów w Krakowie, lekarz chorób uszu, nosa, gardła i górnych dróg oddechowych. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach, mieszka w willi „Witoldówka", ul. Piłsudskiego, telef. 179.

24) **Dr Swatowa Maria**, lekarz kolonii Rodziny Wojskowej, ordynuje ul. Dietla, telef. 221.

25) **Dr Tomczyk Stanisław**, chirurg, ordynuje w domu własnym, ul. M. Curie Skłodowskiej, telef. 208.

26) **Dr Wasserman Józef**, ordynuje w chorobach dzieci, w domu M Bogdanowskiego przy ul. Słowackiego.

27) **Dr Wolski Antoni** lekarz chorób kobiecych. Ordynuje w sezonie letnim w poradni lekarskiej Zakładu kąpielowego w Łazienkach.

28) **Dr Zellner E.** ordynuje w domu własnym przy ul. Wład. Orkana, telef. 159.

29) **Dr Żagota Antoni**, lekarz chorób wewn. i dzieci Ordynuje we własnym internacie leczniczym willa „Wiosna", ul. Poniatowskiego, telef. 174.

[1]) Przyjmuje na karty porady urzędników państwowych w godzinach ordynacyjnych.

Pani młoda, z wyższym wykształceniem, wysokiej kultury, towarzyska, reprezentacyjna, z bardzo dobrej rodziny, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa, poszukuje na sezon letni w Rabce, Zarytem lub Zakopanem posady zarządczyni pensjonatu lub hotelu, względnie siły pomocniczej. — Zgłoszenia do Redakcji „Wiadomości Rabczańskich", Grand Hotel, tel. 157.

Wykwalifikowany korepetytor udziela lekcji w zakresie niższego gimnazjum, oraz szkoły powszechnej — „Grand Hotel", tel. 157., między godziną 3 5.

Młody człowiek, dzielny, prawego charakteru z odbytą służbą wojskową, ukończoną 4 klasową szkołą powszechną szuka zajęcia, portiera, stróża, magazyniera, ogrodnika itp. — Zgłoszenia do Redakcji i Administracji „Wiadomości Rabczańskich".

Kucharka z pierwszorzędnymi referencjami i świadectwami, z większych wielkopolskich domów i pensjonatów, szuka odpowiedniej posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Wiad. Rab. telef. 157.

Wszelkich Informacji odnośnie do wycieczek pojedynczych lub zbiorowych udziela Redakcja i Administracja „Wiadomości Rabczańskich" Grand Hotel tel. 157 pokój 30 między 3—5 pop.

CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 120 zł, 1/2 str. 60 zł, 1/4 str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł. 1/16 st. 7.50 zł wiersz jednoszpalto wy zwykłym drukiem 1 zł słowo tłustym 20 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach poczt.

Adres Redakcji i Administracji:
GRAND HOTEL RABKA-ZDRÓJ
Tel. 157. - Skrytka poczt. Redakcji Nr 30 Rabka.
Godziny przyjęć stron między godz. 3—5 pop.

Przedstawicielstwo na Rabkę Zaryte
ADAM ROMANUK
ul. Bronisława Pierackiego — telefon Nr 307.
obok Urzędu Pocztowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.